

Jerzy Kropiwnicki

Rodzina i ochrona życia poczętego na sesjach nadzwyczajnych ONZ : Kair plus pięć, Pekin plus pięć, Sambuł plus pięć

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 11/2, 183-190

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kropiwnicki
Uniwersytet Łódzki
e-mail: prezydentmiasta@uml.lodz.pl

Rodzina i ochrona życia poczętego na sesjach nadzwyczajnych Narodów Zjednoczonych (Kair +5, Pekin +5, Istambuł +5)¹

Dla mnie historia walki o podstawowe wartości naszej cywilizacji zaczęła się w połowie lat dziewięćdziesiątych ub. stulecia, kiedy odbyły się trzy niezwykle ważne konferencje międzynarodowe: „konferencja ludnościowa” w Kairze w 1994 r., konferencja w sprawie równego statusu kobiet i mężczyzn w Pekinie w 1995 r. oraz konferencja w sprawie osiedli ludzkich w Istambule w 1996 r. Ku zaskoczeniu znacznej części rządów i międzynarodowej opinii publicznej stały się one polem bitew w wojnie idei. Dotyczy to w szczególności konferencji w Kairze i Pekinie. Środowiska liberalne podjęły tam nadspodziewanie silny atak na tradycyjne wartości stanowiące dotąd podstawę ładu międzynarodowego. Wśród nich szczególnie silny atak skierowano na instytucję rodziny² oraz na prawo do życia.

Pierwsza z tych konferencji, poświęcona była sprawom ludności i rozwoju. Zwołano ją w 1994 r., ogłoszonym przez ONZ, na wniosek Polski, Światowym Rokiem Rodziny do Kairu. Stosownie do tego, oraz uwzględniając problematykę sesji oraz stan prawa w Polsce, na moje polecenie jako Ministra-kierownika Centralnego Urzędu Planowania (CUP), Rządowa Komisja Ludnościowa, działająca pod kierownictwem dr Marii Lubery, Podsekretarza Stanu w CUP, przygotowała projekt Instrukcji dla polskiej delegacji na Konferencję.

Instrukcja zatwierdzona przez MSZ stwierdzała:

„1. Delegacja polska opowie się za respektowaniem odrębności kulturowych i religijnych znajdujących odzwierciedlenie w ustawodawstwach poszczególnych państw. [...]

3. Delegacja poprze ideę umacniania roli rodziny jako podstawowej komórki społecznej.

¹ Wystąpienie na IV Światowym Kongresie Rodzin, Warszawa 2007.

Niniejsze wystąpienie chciałbym dedykować kilku wspaniałym paniom, z którymi przyszło mi współpracować, gdy jako minister w rządach Hanny Suchockiej i Jerzego Buzka walczyłem na forum międzynarodowym o fundamentalne prawa rodziny i dziecka:

- Marii Luberze, podsekretarzowi stanu w Centralnym Urzędzie Planowania w latach 1992–1994, w rządzie Hanny Suchockiej, a odwołana z funkcji dopiero po Konferencji w Kairze;
- Marii Smereczyńskiej, Przewodniczącej Sejmowej Komisji ds. Rodzin, a następnie Minister ds. Rodziny w rządzie Jerzego Buzka;
- Katarzynie Mazeli, dyrektorowi departamentu w Kancelarii Premiera Jerzego Buzka;

a także

- Danie Scallon, członkini Parlamentu Europejskiego, której interwencje na forum Parlamentu i skuteczna akcja międzynarodowa wsparły Delegację Polską w jej prawie do suwerennego stanowiska na sesjach ONZ i której bez wątpienia zawdzięczam, że nacisk środowisk feministycznych na premiera RP, by odwołał mnie z funkcji ministra w jego rządzie, okazał się nieskuteczny.

² Były nawet próby zastąpienia słowa *family* słowem *partnership*.

4. W kwestii małżeństwa, gdyby doszło do jego definiowania, delegacja opowie się za powszechnie przyjętą definicją jako związku kobiety i mężczyzny.

5. W kwestii aborcji, delegacja stwierdzi, że nie może być ona traktowana ani jako metoda planowania rodziny ani regulacji urodzeń. [...]

6. w kwestii stosowania środków antykoncepcyjnych, delegacja stwierdzi, iż zgodnie z ustawą z 1991 r. o środkach farmaceutycznych w Polsce dopuszczalne jest stosowanie medycznie zaaprobowanych środków antykoncepcyjnych. Delegacja podkreśli, że równoległe i szeroko stosowane są metody naturalnego planowania rodziny nie wymagające takich środków.

7. W kwestii edukacji, w zakresie świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, delegacja opowie się za koniecznością jej propagowania z równoczesnym podkreśleniem, iż wychowanie seksualne młodzieży powinno być częścią integralnego wychowania człowieka. [...]" [Instrukcja negocjacyjna 1.09.1994]

Instrukcja zawierała także konkretne uwagi do zapisów projektowanego „dokumentu końcowego”. Zastrzegła, że pojęcie „**planowanie rodziny**” i kategoria „**zdrowia reprodukcyjnego**” nie mogą obejmować **aborcji**. Nakazywała opowiedzieć się za usunięciem wyrażenia „**przerwanie ciąży**” jako metody możliwej do stosowania jako metoda planowania rodziny lub jako terapia.

Instrukcja była zgodna z polskim prawem, a zawarte w niej idee zdawały się nie odbiegać zanadto od poglądów wyrażanych przez przedstawicieli większości państw uczestniczących w pracach międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego. Jedyne emocje budziła niepewność, co do osoby wiceprzewodniczącej Delegacji Polskiej, która miała kierować pracami tej delegacji pod nieobecność przewodniczącego, którym został Wicepremier Włodzimierz Cimoszewicz. Pani Maria Lubera była członkinią ZChN i NSZZ „Solidarność”, wiceministrem w CUP, mianowaną jeszcze przez Hannę Suchocką na mój wniosek. Nowy Minister-kierownik CUP, Mirosław Pietrewicz (członek PSL) nie złożył przed Konferencją wniosku o jej odwołanie, ani nie odsunął od powierzonych jej prac. Wicepremier W. Cimoszewicz (wybrany do Sejmu z listy SLD) najwyraźniej nie od razu zorientował się, że delegacja zdominowana została przez „przeciwników ideowych” SLD. To zapewne było przyczyną, iż M. Lubera bez przeszkód wyjechała do Kairu i dopiero przyjazd Wicepremiera i naciski na niego ze strony jego „koleżanek ideowych” osłabiły jej rolę. Na szczęście nie miało to już wpływu na zapisy Dokumentu Końcowego Konferencji.

Delegacja polska, podobnie jak wszystkie, stojące na gruncie wartości konserwatywnych, motywowanych religią napotkała na Konferencji inną sytuację niż zapowiadały to sesje Komitetu Przygotowawczego. Zaskoczenie wyraził przedstawiciel Stolicy Apostolskiej i z całą mocą powtórzył główne tezy stanowiska Kościoła dotyczące szacunku dla życia i godności osoby ludzkiej, konieczności wspierania rodziny opartej o małżeństwo kobiety i mężczyzny, oraz wspierać rodziców w edukacji swych dzieci. Stwierdził, iż „*Stolica Apostolska stanowczo przeciwstawia się wszelkim próbom osłabienia rodziny oraz propozycjom radykalnego przededefiniowania jej struktury, jak np. poprzez przyznania statusu rodziny innym formom stylu życia*”. Sprzeciwił się także uznaniu aborcji za metodę planowania rodziny i upomniał się o uwzględnienie w dokumencie końcowym naturalnych metod kontroli prokreacji. Uznał, że forsowana na konferencji, a nieobecna na żadnej regionalnej konferencji przygotowawczej, koncepcja „**prawa do aborcji**” byłaby czymś nowym w społeczności międzynarodowej i byłaby sprzeczna z konstytucyjnym i prawnym stanowiskiem wielu krajów, a przy tym obca wrażliwości wielu ludzi, zarówno wierzących jak i niewierzących.

Maria Smereczyńska w swoim „surowym” (wedle własnego określenia) sprawozdaniu napisanym bezpośrednio po konferencji i nigdy potem nie poprawianym stwierdza m.in., iż niepokój Stolicy Apostolskiej i osobiście Ojca Świętego zaczął być widoczny na kilka miesięcy przed rozpoczęciem Konferencji. Przygotowania do niej trwały wprawdzie aż cztery lata, ale dopiero w kwietniu 1994, po opublikowaniu projektu dokumentu końcowego, powstały podstawy do obaw, że Ludnościowa Konferencja ONZ może stać się forum walki przeciw podstawowym wartościom takim jak prawo do życia i takim instytucjom jak rodzina. Walki prowadzonej przez jej „technicznych” organizatorów przy potężnym wsparciu rządu USA. Jednak zakres i sposób wywierania nacisków na poszczególne delegacje, manipulowanie programem spotkań i sesji, przeciąganie dyskusji i nie zamykanie jej w żadnym punkcie aż do momentu, w którym pojawiło się zagrożenie, że „nie starczy czasu” i trzeba decyzje podejmować szybko, faworyzowanie tzw. „postępowych” organizacji (pro-aborcyjnych i anty-rodziny) pozarządowych, ograniczanie dostępu do głosu organizacji propagujących tradycyjne wartości – przekroczyły wszelkie oczekiwania i obawy. Wzmocnione zostały także bezprzykładne naciski na kraje ubiegające się o pomoc gospodarczą bądź humanitarną ze strony USA, Banku Światowego i agend ONZ. Wyglądało na to, że sformułowany w 1974 r. i następnie utajniony „Plan Kissingera” zmierzający do zahamowania wzrostu ludności III Świata wkroczył w fazę intensywnej realizacji.

Przedmiotem i narzędziem agresji stał się także język. Wprowadzano nowe pojęcia w języku angielskim, nie mające swych odpowiedników w żadnym innym języku, zwłaszcza w odniesieniu do człowieka, jak np. „zdrowie reprodukcyjne”, kojarzące się raczej z obszarem zoologii i weterynarii niż medycyny, czy „bezpieczna aborcja”, wyraźnie sprowadzające poczęte dziecko do poziomu chorej tkanki. Maria Smereczyńska w swojej notatce stwierdziła, iż dyskusja na konferencji przeobraziła się w walkę o prawo do zabijania dzieci przed narodzeniem jako metody planowania rodziny. Walce tej przewodziły: Międzynarodowa Federacja Planowanego Rodzicielstwa (IPPF) oraz inne organizacje promujące kontrolę ludności. Próbowaly one sprowadzić problem rozwoju świata do konieczności zlikwidowania nadmiaru ludzi. Na konferencję dopuszczono niewielu przedstawicieli ruchów pro-life, a obecnym na konferencji konsekwentnie utrudniano możliwość zabrania głosu. Niestety, nie został w tej sprawie bezstronny Fundusz Ludnościowy ONZ (UNPF) – gospodarz konferencji.

Pani min. Lubera w swym sprawozdaniu odnotowała głębokie różnice dzielące delegacje narodowe w kwestiach rodziny i ochrony życia. W obronie tradycyjnych wartości prócz Stolicy Apostolskiej występowały także kraje Ameryki Łacińskiej oraz kraje islamskie. Niestety, kraje „bogatej Północy” z USA na czele oraz kraje Afryki i Azji (za wyjątkiem wspomnianych już krajów islamskich) zajmowały zdecydowanie liberalne stanowisko. Zapewne „ubogie Południe” podlegało tu naciskom ekonomicznym „bogatej Północy” oraz Funduszu Ludnościowego (UNPF).

Delegacja Polska, a w szczególności min. M. Lubera, M. Smereczyńska i G. Sołtyk, prowadziła bardzo aktywną działalność zarówno na forum konferencji jak i w jej kulisach, ściśle współpracując ze Stolicą Apostolską, krajami islamskimi Afryki i Azji oraz z katolickimi krajami Ameryki Łacińskiej.

Efekty konferencji okazały się ostatecznie nie tak złe, jak można się było tego obawiać. Był to przede wszystkim skutek oporu Stolicy Apostolskiej, krajów islamskich i południowoamerykańskich. Miała też tym udział Delegacja Polska. W toku trudnych i burzliwych dyskusji udało się wywalczyć to, że:

- aborcja – zabijanie dzieci przed urodzeniem – nie została zaliczona do środków planowania rodziny,
- usunięto pojęcie „innych związków”, odnoszących się do pojęcia małżeństwa;
- zapisano prawo rodziców do wychowania dzieci;
- ustalono, iż przy udzielaniu pomocy krajom biednym muszą być respektowane wartości kulturowe, narodowe i religijne, a także prawo każdego z tych krajów.

Niestety, wiele ważnych dla człowieka wartości zostało źle potraktowanych. Nie wypracowano definicji rodziny, choć uznano ją za podstawową jednostkę społeczeństwa. Sporo miejsca w dokumencie poświęcono „zdrowiu prokreacyjnemu”, co stanowiło swoisty instrument do wprowadzania zaplanowanych przez UNPF i IPPF środków ograniczania ilości ludzi na świecie.

Bardzo wiele miejsca w tym, z konieczności krótkim, wystąpieniu poświęciłem Konferencji Kairskiej nie tylko dlatego, że stała się początkiem jawnej walki przeciw uznawanym wartościom na forum ONZ, ale także dlatego, że tam właśnie wyznaczono kierunki tej walki, a nawet większość stosowanych środków.

Konferencja w Pekinie w 1995 poświęcona problemom równego statusu kobiet i mężczyzn upłynęła pod znakiem bardzo silnych nacisków ze strony środowisk feministycznych. Duża ich grupa przeszła intensywne szkolenie w słynnym pociągu transsyberyjskim. Również i tym razem organizacje występujące w obronie rodziny i życia znalazły się w defensywie – tym trudniejszej, iż koszty podróży były tu znacznie wyższe, a nie miały one równie potężnych sponsorów jak feministki. W efekcie ich reprezentacja była znacznie skromniejsza liczebnie i mniej zasobna w środki działania. M. Lubera, już nie jako wiceminister, dzielnie uczestniczyła w tamtych bojach i wróciła z Pekinu bardzo sfrustrowana.

Stosunkowo najspokojniej przebiegała Konferencja w Istambule w 1996 r. sprawie osiedli ludzkich. Tu słowo „rodzina” uznano za naturalny podmiot i przedmiot polityki mieszkaniowej.

Wszystkie te konferencje kończyły się przyjmowaniem „Planu Działania” oraz zapowiedzią odbycia Nadzwyczajnych Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w 5 lat po każdej z Konferencji. Na przełomie stulecia mieliśmy więc kolejne Sesje Nadzwyczajne ONZ, znane powszechnie pod tytułami odwołującymi się do miejsca odbycia konferencji poświęconej danej kwestii. Zwołane zostały sesje „Kair +5” (w 1999), „Pekin +5 (w 2000) oraz „Istambuł +5” (w 2001). Do tych sesji starannie przygotowywały się zarówno środowiska liberalne, feministyczne, homoseksualne i lewicowe, jak i wielkie korporacje zajmujące się produkcją i sprzedażą środków antykoncepcyjnych.

Głównym polem walki przed Sesją „Kair +5” stały się posiedzenia Komitetu Przygotowawczego. Nie zdołał on uzgodnić projektu Dokumentu Końcowego Sesji Nadzwyczajnej ONZ przed rozpoczęciem Sesji Plenarnej i wobec tego uległ przekształceniu w „Komitet Całości”. Uczestniczyli w jego pracach tzw. członkowie merytoryczni poszczególnych delegacji narodowych. Jako minister, któremu powierzono stałą opiekę nad Rządową Radą Ludnościową koordynowałem prace nad raportem Rządu RP w sprawie wykonaniu Planu Działania oraz przewodniczyłem polskiej Delegacji Rządowej. Z mojego upoważnienia w obradach Komitetu Całości brały udział posłanka Maria Smereczyńska oraz dyr. Katarzyna Mazela. Odnosiły one wrażenie, iż obrady te są prowadzone w ten sposób, że faworyzowani są w dyskusji przedstawiciele krajów i organizacji zajmujących tzw. „postępowe” (czyli antyrodzinne i proaborcyjne) stanowisko. Próbowano forsować „postępowe” zapisy przeciągając obrady i stwarzając presję czasu. Stanowisko Watykanu najsilniej popierały

kraje Ameryki Łacińskiej oraz Polska. Przywództwo tej grupy należało niewątpliwie do Argentyny. Jako Przewodniczący Delegacji Polskiej odmówiłem poparcia dla stanowiska Unii Europejskiej doręczonego mi tuż po wylądowaniu w Nowym Jorku i udzieliłem poparcia dla stanowiska Argentyny. W efekcie atak sił liberalnych i feministycznych na podstawowe wartości został odparty. Udało się uniknąć realnej groźby przekształcenia Konferencji w Kairze w 1994 r. zorganizowanej w Światowym Roku Rodziny i Sesji ONZ w 1999 r. w imprezę antyrodzinną.

W następnym roku ponownie przewodniczyłem Polskiej Delegacji Rządowej. Tym razem stało się tak na wniosek M. Smereczyńskiej, która nieco wcześniej została mianowana Ministrem-pełnomocnikiem Rządu ds. Rodziny. Sesja Nadzwyczajna NZ „Pekin +5” przebiegała według podobnego schematu. Komitet Przygotowawczy nie zdołał uzgodnić propozycji Dokumentu Końcowego przed rozpoczęciem Sesji. Pracę tę podjął Komitet Całości. Na lotnisku w Nowym Jorku ambasador RP przy ONZ doręczył mi tekst stanowiska UE i przekazał „prośbę” Delegacji UE o jej poparcie. Stanowisko oczywiście było „bardzo postępowe”. Odmówiłem, wskazując na niezgodności tego stanowiska z polskim prawem. Spośród tzw. krajów kandydujących do UE podobnie postąpiła jedynie Malta. Moja decyzja wywołała atak na Delegację Polską i na mnie osobiście przeprowadzony z wyjątkową gwałtownością zarówno przez feministki z Parlamentu Europejskiego, które w bardzo reprezentatywnym składzie zjechały do nowego Jorku, jak i przez polskie organizacje feministyczne. Atak był prowadzony z tym większą gwałtownością, iż tym razem to na Polsce spoczął ciężar przywództwa podstawowych wartości, a min. Maria Smereczyńska i dyr. Katarzyna Mazela musiały to przywództwo realizować w czasie wszystkich spotkań Komitetu Całości.

Delegacje Polski i Malty zostały zaproszone na spotkanie z parlamentarzystkami UE. Oświadczone tam mi, że Polska jako kandydat do Unii ma obowiązek popierania stanowiska UE, nawet jeśli przy jego ustalaniu nie była konsultowana i że buntownicze zachowanie naszej delegacji stawia pod znakiem zapytania celowość przyjęcia Polski do UE. Stałem się głównym przedmiotem ataku, zwłaszcza ze strony przewodniczącej tej grupy, i to tak brutalnego, że niektóre z jej koleżanek okazywały zażenowanie.

Nie próżnowały także przywódczyni polskich feministek, które znalazły czas i pieniądze, by znaleźć się w Nowym Jorku i wystarczające wpływy, by uzyskać afiliację przy Sesji ONZ oraz wstęp na obrady Komitetu Całości. Zażądały ze mną spotkania, ale odmówiłem, argumentując, iż z Polkami mogę się spotkać w Polsce, a tu mój program przewiduje spotkania z przedstawicielami innych krajów, z przedstawicielami władz USA i administracji ONZ oraz z Polonią. Wiedziałem już, że skierowały list protestacyjny do Premiera Jerzego Buzka, wezwały do akcji organizacje feministyczne i proaborcyjne w Polsce oraz wielkonakładowe dzienniki w Polsce, z Gazetą Wyborczą na czele. Ruszył atak na delegację i na mnie osobiście. Niebawem dołączyli satyrycy, karykaturzyści i kabarety. Sprawę przedstawiano tak, jak gdyby chodziło o światowy zjazd jakiejś „Ligi Kobiet”, na którym obecność mężczyzny była nieporozumieniem. Nie przyjmowano do wiadomości, że to była sesja ONZ i uczestniczyły w niej delegacje rządów, w większości pod przewodnictwem mężczyzn, ani nawet tego, że obradom przewodniczył mężczyzna. Nieważna była zgodność naszego stanowiska z polskim prawem i z oficjalną instrukcją wyjazdową podpisaną przez Premiera. Odmowa poparcia dla stanowiska UE urastała do rangi skandalu międzynarodowego.

Wymienione we wstępie panie (M. Smereczyńska i K. Mazela) podjęły błyskawiczną kontrakcję uruchamiając działania środowisk katolickich. Niebawem na biurku Premiera zaczęły rosnąć stosy listów z poparciami dla stanowiska Delegacji Polskiej. Jednocześnie

Dana Scallon, poinformowana o zdarzeniu, podjęła działania na terenie Parlamentu Europejskiego zarzucając feministkom nieuprawnioną uzurpację i przekroczenie mandatu. Zwróciła się też do wybitnych konserwatywnych polityków brytyjskich i irlandzkich i niebawem także od nich napłynęły wyrazy solidarności z naszym stanowiskiem lub przynajmniej poparcia dla prawa do suwerenności w kwestiach moralnych. Amerykańscy przedstawiciele organizacji konserwatywnych spowodowali podobne telegramy od kilku wybitnych parlamentarzystów USA i Kanady.

Opór Polski był tym ważniejszy, iż administracji Billy Clintona oraz niektórym agendum ONZ i wielkim korporacjom udało się spacyfikować Argentynę i osłabić wolę walki innych krajów Ameryki Łacińskiej. Delegacja Watykanu miała jedynie status obserwatora bez prawa udziału w głosowaniu. Mogliśmy liczyć na twarde poparcie krajów muzułmańskich oraz kilku krajów katolickich. Na sesjach specjalnych nie przeprowadza się głosowań. Zmierza się do jednomyślności, gdy zwolennicy jakiego zapisu w dokumencie końcowym mają miażdżącą przewagę, przeciwnicy ograniczają się do zgłoszenia *votum separatum*. Udało nam się zablokować „siły postępu” w najważniejszych zapisach i to pomimo osobistego, choć nieoficjalnego zaangażowania Hilary Clinton, która zjechała do Nowego Jorku i odbywała tłumne spotkania na terenie ONZ.

Nasz sukces w Nowym Jorku wywołał nową falę agresji w Warszawie. Do poprzednich zarzutów dodano także ten, że głosowałem zgodnie ze stanowiskiem Iranu i innych krajów arabskich. Czyniły to ze szczególnym upodobaniem media zazwyczaj nadwrażliwe na punkcie dyskryminacji wszelkiego rodzaju – zwłaszcza dyskryminacji etnicznej. Interpelacje poselskie ze strony SLD i Unii Wolności kierowane do Premiera zgłaszane były jeszcze pół roku później. I to pomimo jednoznacznego stanowiska władz UE uzyskanego przez min. Jacka Saryusz-Wolskiego, potwierdzającego suwerenność krajów członkowskich w kwestiach dotyczących wiary i moralności.

W czerwcu 2001 r. miała się odbyć kolejna Sesja Nadzwyczajna – tym razem poświęcona sprawom mieszkalnictwa i osiedli ludzkich, znana pod popularnym tytułem „Istanbul +5”. W lipcu 2000 r. zostałem Ministrem Rozwoju Regionalnego i Budownictwa. Sprawy mieszkalnictwa należały do obszaru moich kompetencji. Z urzędu byłem koordynatorem prac przygotowawczych na Raportem Polski na tę Sesję i przyszłym Przewodniczącym Delegacji Rządowej. Miałem szansę włączyć się w prace międzynarodowe na bardzo wstępnym poziomie. We wrześniu odbywała się w Genewie Przygotowawcza Konferencja Regionalna Krajów Europy. Wziąłem w niej udział jako jeden z niewielu (jeśli nie jedyny) ministrów. Zażądałem, by w „dokumencie regionalnym” na Sesję Przygotowawczą w Nairobi przywołać rodzinę, jako podmiot i przedmiot polityki mieszkalnictwa. Pomimo, iż moje stanowisko było całkowicie zgodne z zapisami dokumentu z Istanbulu, przedstawiciele państw UE i Norwegii byli przeciwni. Impas w konferencji został przełamany możliwym do przyjęcia kompromisem. Jednak, jak się okazało, kompromis został złamany, a mi została trudna droga nakłonienia MSZ do oprotestowania tego stanu rzeczy. W każdym razie dokument z Genewy przestał być „jednomyślnie przyjęty” i polecał do Nairobi z polskim *votum separatum*.

Przed Konferencją Przygotowawczą w Nairobi do MSZ i do mnie zwrócił się Nuncjusz Apostolski z prośbą o poparcie wspólnego stanowiska Stolicy Apostolskiej oraz czterech krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej (zarówno katolickich jak i muzułmańskich). Szefem delegacji ustanowiłem jednego z moich zastępców, Krzysztofa Górskiego. Do Nairobi pojechała też K. Mazela. Gdy otrzymałem z Nairobi telefon, że są naciski, by Delegacja Polska nie deklarowała publicznie poparcia dla wspomnianego dokumentu, postanowi-

łem podnieść poprzeczkę i nakazałem przyłączenie się do dokumentu na prawach współautorstwa. Jednocześnie wysłałem do Nairobi wicemin. Jacka Szczota z wyraźną instrukcją podtrzymania tej decyzji i żądania, by „dokument pięciu oraz Polski” został dołączony jako załącznik do sprawozdania z konferencji i przekazany Komitetowi Przygotowawczemu Sesji Nadzwyczajnej ONZ.

Ogłoszenie tej decyzji wywołało kryzys w konferencji. Jej sekretariat zarządził przerwę w obradach, dla skonsultowania z Sekretarzem Generalnym ONZ. Poszczególne delegacje poinformowały swoje rządy o przerwie i jej przyczynach. Po przerwie stała się rzecz sensacyjna. Nowo wybrany Prezydent USA George W. Bush dokonał zmiany przewodniczącego delegacji swego kraju, a nowy szef zaproponował „kompromis” polegający na rezygnacji z załącznika i jednocześnie na włączeniu słowa „rodzina” w postulowanych kontekstach do sprawozdania konferencji. Przystaliśmy na taki kompromis.

Sesja Nadzwyczajna „Istanbul +5” była już przedsięwzięciem mniej dla nas stresującym. Oczywiście, znowu Komitet Przygotowawczy „nie zdążył” ustalić treści projektu Dokumentu Końcowego i musiał się tym zająć Komitet Całości. I znowu Unia zaproponowała poparcie swego stanowiska. I znowu obrady Komitetu Całości trwały dzień w dzień do późnych godzin nocnych i wykazywały minimalny postęp. I znowu panie Maria Smereczyńska i Katarzyna Mazela oraz panowie K. Górski i J. Szczot walczyli jak lwy. Jednak tym razem główny ciężar obrony podstawowych wartości wzięły na siebie USA. To bardzo ułatwiało sprawę. I USA przeforsowały zasadę: „żadnych zmian w stosunku do zapisów uzgodnionych w Nairobi”. Wyjechaliśmy z Nowego Jorku z poczuciem dobrze wykonanej misji.

Często jestem pytany, dlaczego te boje były takie trudne, skoro dokumenty Sesji Nadzwyczajnych nie stanowią aktów prawnych wiążących państwa członkowskie ONZ. To prawda. Zwykle odpowiadam, że jednak mają znaczenie dla kształtowania polityki agend ONZ np. w obszarze pomocy dla krajów III Świata. Można np. problem głodu zdefiniować jako problem przeludnienia i umierającym z niedożywienia posyłać prezerwatywy. Jest jeszcze jeden skutek takich dokumentów i przyjętego w nich języka – mają one niezwykle siłę opiniotwórczą i za jakiś czas wpływają na normy prawa obowiązującego w poszczególnych krajach członkowskich ONZ. Już to wskazuje na wagę tamtej, mało znanej, walki dla jakości życia we współczesnym świecie.

Chciałbym raz jeszcze podziękować moim współpracownikom w tamtej trudnej walce, a w szczególności Marii Luberze, Marii Smereczyńskiej, Katarzynie Mazeli – oraz nieustrudzonej obrończyni wartości rodzinnych na forum Parlamentu Europejskiego – Danie Scallon.

The Family and the Protection of Conceived Life at the UN Special Sessions (in Cairo +5, Beijing +5 and Istanbul +5)

Summary

For me the history of the battle for fundamental values of our civilization began in the mid-1990s. At that time three major conferences took place: the International Conference on Population and Development in Cairo in 1994, the 1995 World Conference on Women in Beijing and the Conference on Human Settlements in Istanbul in 1996. Surprisingly to most governments and international public opinion they became the battlefield of the war of ideas, which was especially significant during the conferences in Cairo and Beijing. The liberal circles fiercely

attacked traditional values which constitute the basis of the international order. Among others, it was the right to live and the institutional family which were especially attacked. There was even an attempt to replace the word *family* with *partnership*.

The Polish delegation for the conference in Cairo was instructed not only to support the idea of strengthening the family as a basic unit of society, but also to insist on accepting the common definition of marriage as a union of a man and women and defend the position that abortion cannot be treated as a method of family planning or birth control.

The discussion at the Cairo conference evolved into a battle for the right to kill unborn children as a method of family planning. Among the Holy See and Poland, it was the countries of Latin America and Muslim countries including African Muslim countries that spoke in defence of traditional values.

At the Istanbul conference, also thanks to the Polish delegation, the family was acknowledged as a natural subject of housing policy.

In the years 1999, 2000 and 2001 three UN special sessions were held: Cairo +5, Beijing +5 and Istanbul +5. The Polish representation played an important role and the instruction for the Cairo delegation was fulfilled and remains valid.

Although the documents of UN Special Sessions are not legally binding for the UN member states they are important for UN policy agendas e.g. economic help for third world countries. It is possible to define the problem of famine as a one of the overpopulation and think of sending condoms to the starving as a solution.

There is another consequence of such documents and their language: they influence the public opinion and, after some time, they have an impact on rules of law in the UN member states. That consequence indicates the importance of that battle for the quality of life in the contemporary world.

Key words: *conceived life, family, United Nations*